

Moi drodzy, zgodnie z zapowiedzią, dzisiaj rozpoczynamy omawianie lektury pt. "Oskar i pani Róża". Proszę o wykonanie koperty z napisem:

„Oskar i pani Róża” Eric – Emmanuel Schmitt

Myślę, że nie jestem odosobniona w opinii, że książka, którą przeczytaliście na pewno zmieniła Wasze spojrzenie na świat. Problematyka w niej poruszana daje możliwość głębokiej refleksji nad bardzo istotnym zagadnieniem. Pozwala zastanowić się, czy do śmierci można się rzeczywiście przygotować. Czy można ze spokojem czekać na tę najpewniejszą rzecz w życiu, jak na fakt, a nie na karę. Wreszcie, czy można oswoić bolesną myśl o nieuleczalnej chorobie dziecka. Ale też lektura nie pomija zagadnienia komizmu, na co też chciałabym zwrócić uwagę.

Lekcja

Temat: Jak w kilka dni przeżyć wszystko? (temat dwugodzinny – wtorek i środa).

Cel: rozmawiasz o sytuacji człowieka w obliczu śmierci.

NaCoBeZu:

- określasz tematykę utworu,
- analizujesz egzystencjalne problemy człowieka,
- omawiasz zabiegi językowe obecne w książce.

1. Zanotuj w zeszycie temat lekcji.
2. Odczytaj jeszcze raz jeden z listów Oskara do Boga i zwróć uwagę na informacje na temat głównego bohatera.

Szanowny Panie Boże,

Na imię mi Oskar, mam dziesięć lat, podpałiłem psa, kota, mieszkanie (zdaje się nawet, że upiekłem złote rybki) i to jest pierwszy list, który do Ciebie wysyłam, bo jak dotąd, z powodu nauki, nie miałem czasu.

Uprzedzam Cię od razu: nienawidzę pisać. Muszę mieć naprawdę jakiś ważny powód. Bo pisanie to bzdura, odchyłka, bezsens, jajo. To lipa. W sam raz dla dorosłych.

Mam to udowodnić? Proszę, weź choćby początek mojego listu:

„Na imię mi Oskar, mam dziesięć lat, podpałiłem psa, kota, mieszkanie (zdaje się nawet, że upiekłem złote rybki) i to jest pierwszy list, który do Ciebie wysyłam, bo jak dotąd, z powodu nauki, nie miałem czasu”. No więc równie dobrze mógłbym napisać: „Nazywają mnie Jajogłowym, wyglądam na siedem lat, mieszkam w szpitalu z powodu mojego raka i nigdy się do Ciebie nie odzywałem, bo nawet nie wierzę, że istniejesz”.

Tylko że jeśli tak napiszę, to dupa biała, w ogóle się mną nie zainteresujesz. A ja chcę, żebyś się zainteresował.

A najlepiej byłoby, gdybyś znalazł czas, żeby oddać mi dwie lub trzy przysługi.

Wytłumaczę Ci, o co chodzi.

Szpital to cholernie sympatyczne miejsce: pełno tu uśmiechniętych dorosłych, którzy głośno mówią, jest też mnóstwo zabawek i panie wolontariuszki, które chcą się bawić z dziećmi, i są koledzy, na których zawsze można liczyć, tacy jak Bekon, Einstein czy Popcorn, jednym słowem, szpital to sama radość, jeżeli jest się mile widzianym pacjentem.

Ja przestałem być mile widziany. Od czasu przeszczepu szpiku czuję, że nie jestem mile widziany. Kiedy doktor Dusseldorf bada mnie rano, nie ma już do mnie serca, rozczarowuję go. Patrzy na mnie bez słowa, jakbym popełnił jakiś błąd. A przecież tak się starałem w czasie operacji. Byłem grzeczny, dałem się uśpić, nie krzychałem, kiedy mnie bolało, łykałem wszystkie lekarstwa. Bywają dni, kiedy mam ochotę go objechać, powiedzieć mu, że może to on, doktor Dusseldorf, ze swoimi czarnymi brwiami, po prostu schrząnił operację. Ale nic z tego. Ma taką nieszczęśliwą minę, że obelgi więzną mi w gardle. I im dłużej doktor Dusseldorf milczy ze swoją zmartwioną miną, tym bardziej ja czuję się winny. Zrozumiałem już, że stałem się złym pacjentem, pacjentem, który podważa wiarę w nieograniczone możliwości medycyny.

Myśli lekarza, są zaraźliwe. Teraz już wszyscy na naszym piętrze: pielęgniarki, praktykanci i sprzątaczkę patrzą na mnie tak samo. Martwią się, kiedy jestem w dobrym humorze; zmuszają się do śmiechu, kiedy powiem jakiś dowcip. Nie chichramy się już jak dawniej.

Tylko ciocia Róża się nie zmieniła. Moim zdaniem, za stara jest na to, żeby się zmieniać. Poza tym jest za bardzo ciocią Różą. Cioci Róży nie muszę Ci, Panie Boże, przedstawiać, to Twoja stara kumpelka, to ona kazała mi do Ciebie napisać. Problem tylko w tym, że jestem jedynym, który nazywa ją ciocią Różą. Musisz więc postarać się zrozumieć, o kim mówię: ze wszystkich pań w różowych fartuchach, które przychodzą z zewnątrz, żeby spędzać czas z chorymi dziećmi, ona jest najstarsza.

– Ile masz lat, ciociu Rózo?

– Potrafisz zapamiętać trzynastocyfrową liczbę, Oskarku?

– Och! Chyba przesadzasz!

– Nie. Lepiej, żeby nie wiedziano tu, ile mam lat, bo wyrzucą mnie i więcej się nie zobaczymy.

– Dlaczego?

– Jestem tu nielegalnie. Jest pewna granica wieku, żeby być wolontariuszką. A ja ją dawno przekroczyłam.

– Jesteś przeterminowana?

– Tak.

– Jak jogurt?

– Ćśś!

– Dobrze! Nikomu nie powiem.

[...]

Spacerowaliśmy po szpitalnym parku i nagle wdepnęła w kupę.

– Cholera!

– Ciociu, brzydko się wyrażasz!

– Odczep się, szczeniaku, mówię, jak mi się podoba.

– Och, ciociu Rózo.

– I rusz tyłek. To jest, kurde, spacer, a nie wyścigi ślimaków.

Kiedy siedliśmy na ławce, żeby zjeść cukierka, spytałem:

– Dlaczego tak brzydko mówisz?

– Skrzywienie zawodowe, Oskarku. W moim zawodzie nie miałam

żadnych szans, jeśli nie używałam mocnych słów.

– A jaki był twój zawód?

– Nie uwierzysz, jeśli ci powiem...

– Przysięgam ci, że uwierzę.

– Byłam zapaśniczką.

– Bujasz!

– Byłam zapaśniczką! Nazywano mnie Dusicielką z Langwedocji.

[...]

Jak mówiłem, mój przeszczep wszystkich rozczarował. Chemia też wszystkich rozczarowała, ale wtedy liczone na przeszczep. Teraz odnoszę wrażenie, że lekarze nie wiedzą już, co proponować, i nawet mi ich żal. Doktor Dusseldorf, którego mama uważa za bardzo przystojnego, chociaż według mnie ma trochę za bardzo krzaczaste brwi, wygląda jak zafrasowany Święty Mikołaj, któremu skończyły się prezenty. Atmosfera coraz bardziej się psuje. Rozmawiałem o tym z moim kolegą Bekonem. Tak naprawdę to on nie nazywa się Bekon, tylko Yves, ale my nazwaliśmy go Bekonem, bo to bardziej do niego pasuje, dlatego że jest poparzony.

– Bekon, mam wrażenie, że lekarze przestali mnie lubić, załamuję ich.

– Coś ty, Jajogłowy! Lekarze są nie do zdarcia. Zawsze mają pełno pomysłów na operacje, które można ci zrobić. Policzyłem, mnie obiecali co najmniej sześć.

– Może ich inspirujesz.

– Najwyraźniej.

– Ale dlaczego nie powiedzą mi po prostu, że umrę?

Wtedy Bekon zareagował jak wszyscy w szpitalu: ogłuchł. Jeśli w szpitalu powiecie coś o umieraniu, nikt nie usłyszy. Możecie być pewni, że powstanie jakaś dziura powietrzna i zaczną mówić o czym innym.

Wypróbowałem to ze wszystkimi. Oprócz cioci Róży.

Więc dzisiaj rano postanowiłem przekonać się, czy ona też straci słuch, kiedy o tym wspomnę.

– Ciociu Rózo, dlaczego nikt mi nie mówi, że umrę?

Spogląda na mnie. Czy zachowa się tak jak wszyscy? Proszę cię, Dusicielko z Langwedocji, wytrzymaj, nie zatykaj uszu!

– Czemu chcesz, żeby ci to mówiono, skoro sam wiesz, Oskarze! Uff, usłyszała.

– Wydaje mi się, ciociu, że oni chcieliby widzieć ten szpital innym, niż naprawdę jest. Jakby człowiek przychodził do szpitala tylko po to, żeby wyzdrowieć. A przecież przychodzi się tutaj także po to, żeby umrzeć.

– Masz rację, Oskarze. Myślę zresztą, że popełnia się ten sam błąd w stosunku do życia w ogóle. Zapominamy, że życie jest kruche, delikatne, że nie trwa wiecznie. Zachowujemy się wszyscy, jakbyśmy byli nieśmiertelni.

– Moja operacja się nie udała, ciociu Rózo?

Ciocia Róza nie odpowiedziała. To był jej sposób na to, żeby po wiedzieć tak. Kiedy już była pewna, że zrozumiałem, podeszła do mnie i szepnęła błagalnym tonem:

– Oczywiście niczego ci nie mówiłam. Przysięgasz?

– Przysięgam.

Przez chwilę nic nie mówiliśmy, żeby przetrwać te wszystkie nowe myśli.

No. A więc, Panie Boże, w tym pierwszym liście opisałem Ci trochę, jak mi się żyje w tym szpitalu, gdzie patrzę na mnie jak na przeszkodę dla medycyny, i chciałbym Cię prosić

o wyjaśnienie: czy wyzdrowieję? Odpowiedz mi tak lub nie. To nie jest skomplikowane. Tak lub nie. Niepotrzebne skreślić.

No to do jutra, całusy,

Oskar.

PS: Nie mam Twojego adresu. Co robić?

Eric-Emmanuel Schmitt, *Oskar i pani Róża*, Kraków 2011 r., s 15–24.

3. Wyszukaj w podanym tekście fragmenty, które wydają Ci się humorystyczne, śmieszne (także z języka potocznego).
4. Spróbuj pisemnie odpowiedzieć na pytanie – jakie jest język powieści? Co zawiera?
5. Zapisz informacje o głównym bohaterze.

- imię –
- pseudonim –
- wiek –
- wygląd zewnętrzny –
- nazwa choroby –
- miejsce pobytu –
- leczenie i jego rezultat –
- reakcja Róży i innych na pytanie o śmierć –

6. Na podstawie informacji z punktu 5 zredaguj kilkuzdaniową notatkę o Oskarze.

7. Odczytaj dialog Oskara i pani Róży, w którym rozmawiają o tym, po co są szpitale.

- Wydaje mi się, ciociu, że oni chcieliby widzieć ten szpital innym, niż naprawdę jest. Jakby człowiek przychodził do szpitala tylko po to, żeby wyzdrowieć. A przecież przychodzi się tutaj także po to, żeby umrzeć.

– Masz rację, Oskarze. Myślę zresztą, że popełnia się ten sam błąd w stosunku do życia w ogóle. Zapominamy, że życie jest kruche, delikatne, że nie trwa wiecznie. Zachowujemy się wszyscy, jakbyśmy byli nieśmiertelni.

8. Jak sądzisz, o czym często zapominamy w naszym życiu? Czy pamięć o śmierci powinna być obecna tylko w myślach osób starszych? – zanotuj odpowiedzi.

9. Na jaki pomysł wpadła pani Róża? – zanotuj odpowiedź w zeszycie i przerysuj poniższą tabelę, ukazującą realizację jej pomysłu.

Etapy życia Oskara	
Wiek	Co się dzieje w jego życiu?
dzień pierwszy 10–20 lat	– pierwsza miłość; – przegrane starcie z Pop Cornem o względy Peggy Blue; – pocałunek z Chinką, by udowodnić kolegom, że jest się mężczyzną; – zdobycie względów Peggy Blue, rozpoczęcie tworzenia związku;
dzień drugi 20–30 lat	– małżeństwo z Peggy Blue;
dzień trzeci 30–40 lat	– operacja żony (Peggy); – rozmowy o chorobie i śmierci;
dzień czwarty 40–50 lat	– kryzys w <i>małżeństwie</i> po dowiedzeniu się przez Peggy o pocałunku z Chinką;
dzień piąty 50–60 lat	– <i>Fajne jest życie we dwoje.</i>
dzień szósty 60–70 lat	– <i>Peggy Blue czuje się lepiej. Przyjechała mnie odwiedzić na wózku.</i>
dzień siódmy 70–80 lat	– Oskar zastanawia się nad słowami: życie, śmierć, wiara, Bóg;
dzień ósmy 80–90 lat	<i>(...) a teraz zostałem sam i leżę w łóżku łysy, stary i zmęczony. Ohydnie jest się starzeć.;</i>
dzień dziewiąty 90–100 lat	– Oskar zrozumiał, że Bóg chce mu powiedzieć, aby codziennie patrzył na świat, jakby oglądał go po raz pierwszy;
dzień dziesiąty 100–110 lat	– <i>Byle kretyn może cieszyć się życiem w wieku dziesięciu, dwudziestu lat, ale kiedy człowiek ma sto lat, kiedy już nie może się ruszać, musi uruchomić swoją inteligencję.;</i>
dzień jedenasty 110–120 lat	– <i>Sto dziesięć lat. To dużo. Chyba zaczynam umierać.</i>

10. Na ile pomysł pani Róży pomógł Oskarowi w pogodzeniu się ze śmiercią? Napisz odpowiedź w kilkunastu zdaniach, popierając swoje stanowisko co najmniej trzema argumentami. Posłuż się tabelą *Etapy życia Oskara* oraz podanymi pytaniami pomocniczymi.

- Czy większość ludzi wybiera życie w samotności, czy z życiowym partnerem?
- Jak żył Oskar od około 20. roku życia?
- Jaki wpływ na samopoczucie 20–30-latków ma *nocne imprezowanie*? Jak było z Oskarem?

- Czego, oprócz wielu dobrych chwil, doświadczają małżonkowie? Co przeżywał związek Oskara, gdy bohater *miał* około 50 lat?
- Czym najczęściej opowiadają starsi ludzie na spotkaniach z bliskimi? Jak wyglądały spotkania Oskara i Peggy w szóstym dniu *zabawy*?
- Co mówią ludzie w podeszłym wieku o starości? Co mówił o tym Oskar?

11. Powodzenia – na notatki czekam w środę – prześlijcie je przez TEAMS.Y.

M.J.